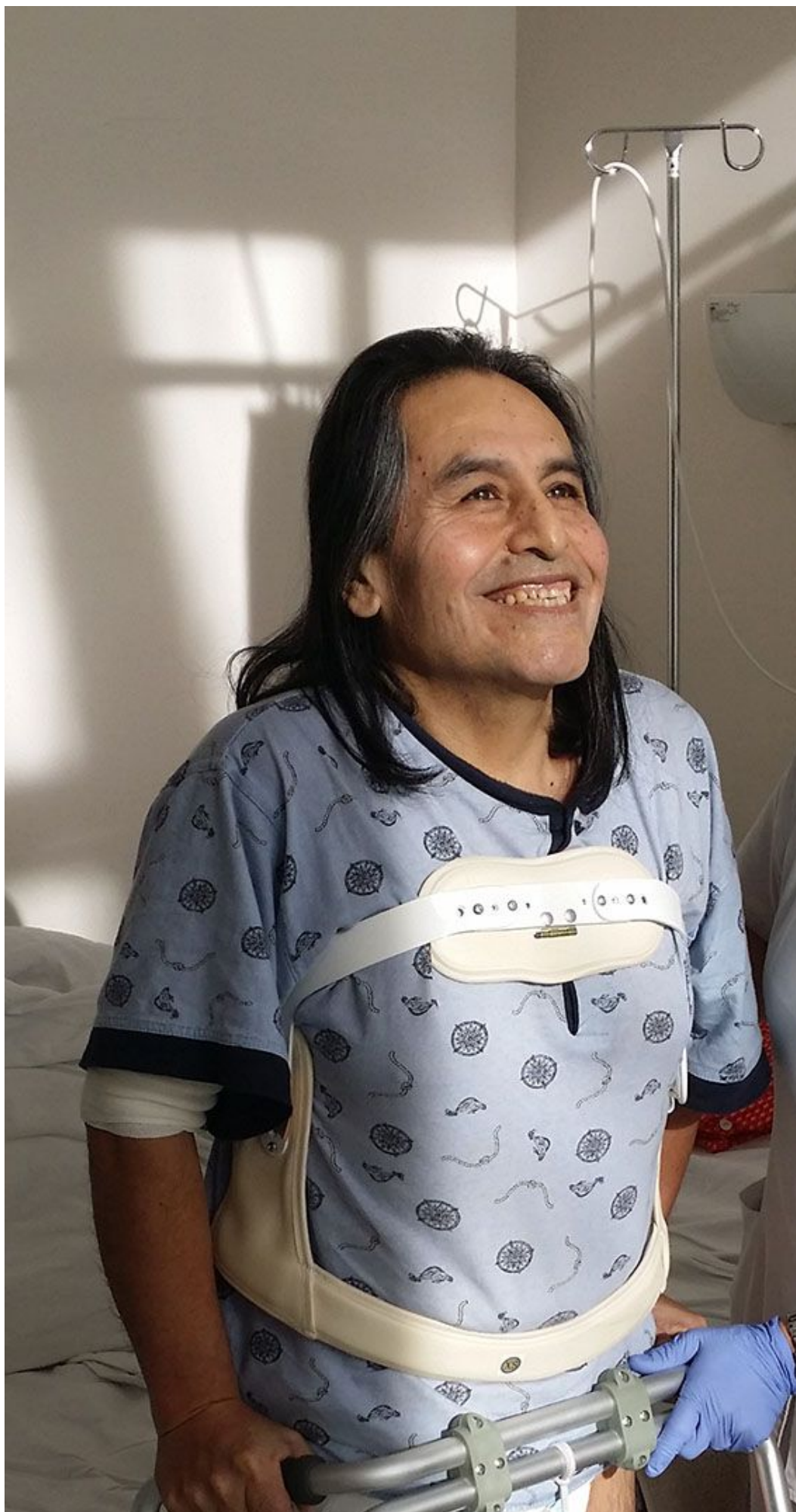


Nowo-twór - nowotwór

Wszystko zaczęło się w październiku 2015 r., kiedy podniosłem swoją ukochaną wnuczkę i przesunął mi się krąg w kręgosłupie, co spowodowało moje unieruchomienie. Dzięki jednemu z moich przyjaciół, trafiłem do szpitala na wydział neurochirurgii a stamtąd na wydział paliatywny. Okazało się, że mam raka prostaty z przerzutami na inne organy. Wszyscy, którzy mnie znają wiedzą, że pomagam ludziom ziołolecznictwem - ziołami z Andów i Amazonii. Uratowałem w ten sposób wiele osób. Teraz nastał czas bym pomógł sobie.

Zachorowałem na niebezpieczną chorobę cywilizacyjną, jaką jest rak, nowotwór. Sama nazwa wskazuje: nowy twór - nowotwór, jest to nowa komórka, którą produkuje nasze ciało. Nie jest to kara boska czy pech lecz tak się po prostu dzieje i każdemu z nas może się to przydarzyć. Tak jak ją „wyhodowaliśmy”, tak musimy od niej się uwolnić, bo inaczej razem z nowym tworem pożegnamy się z życiem.



Nowy twór zmienił moje życie. Rozwijał się bardzo szybko i kiedy trafiłem do szpitala, w listopadzie 2015 r., prawie konający, lekarze nie chcieli mnie do niego przyjąć. Miałem plany wyjazdowe, wykłady, koncerty, no i nic. Musiałem się z tym pogodzić. Kiedy moje ciało fizyczne zachorowało, moje ciało energetyczne, które jest silne, zaczęło swoją pracę, by przywrócić równowagę. Ten nasz rdzeń, to kim jesteśmy jest kluczowym elementem w tej walce o równowagę, jeśli jest „silny” to znaczy, że nie oszukiwaliśmy siebie i to co mówimy jest spójne z tym co robimy.

W swojej pracy z ludźmi zawsze mówię o Jedności, którą jesteśmy – ze wszystkim i wszystkimi, o Naturze, która nas otacza, dzięki której Żyjemy, o Świętych Roślinach, które dają nam wgląd w siebie samych, o Miłości, która jest Życiem. Jesteśmy połączeni ze Wszechświatem i jesteśmy jego częścią. Materia w takim sensie w jakim ją postrzegamy wywodzi się i istnieje jedynie dzięki sile, która wprawia cząstki w drgania i trzyma w całości. Musimy przyjąć, że za tą siłą kryje się inteligentny i świadomy umysł. Ten umysł jest macierzą całej materii i całego wszechświata. On jest pomostem pomiędzy naszym wewnętrznym a zewnętrznym światem, lustrem odzwierciedlającym nasze codzienne myśli, uczucia, emocje i przekonania.

Wszystkim, którzy odwiedzili mnie na oddziale paliatywnym i widzieli w jakim stanie byłem, opowiadałem jak „praktykuję” to, że: Ziemia moim Ciałem, Woda moją Krwią, Powietrze Oddechem a Ogień Siłą mą. Więc ten *nowy twór* jest moim nauczycielem. Nie jest to łatwe, ale jako wojownik nie poddaję się.

Około 8-9 rano zabierano mnie na zabieg radioterapii, dzięki której uratowano mi kręgosłup, bo *nowy twór* przerzucił się na kości i naciskał rdzeń kręgowy (typowy objaw nowotworu prostaty).

Jedną z moich „praktyk” była codzienna modlitwa. Leżąc na łóżku widziałem tylko kable na suficie. Wtedy oczyszczałem umysł i wszystko stało się jaśniejsze. Przychodziły łzy do moich oczu oraz modlitwa. Dzięki niej przetrwałem dziesięć zabiegów i praktycznie obyło się bez szkodliwych skutków ubocznych takiej terapii. A kiedy mnie pakowali do tej ogromnej maszyny do radioterapii, zamykałem oczy i powtarzałem:

*Jestem Synem Słońca,
Więc Jestem Światłem, Falą, Częstotliwością i Miłością,
I niech Światło, Fala, Częstotliwość i Miłość,
Kierują tą falą promieniowań do mojego kręgosłupa,
Bo tylko on jest w tej maszynie,
A moje ciało jest zajęte przez Wielkiego Ducha,
Bo moje ciało jest jego Świątynią.*

Kiedy wieczorem leżałem sam i zaczynały przylatywać ciemne myśli jak czarne chmury to wtedy pomagałem sobie, jak podczas medytacji, koncentrując się nad pracą mojego oddechu. Po pewnym czasie mogłem zaobserwować jak ciemne myśli fruwały po pomieszczeniach, w poszukiwaniu zdesperowanych pacjentów i pakowały się do ich umysłów. Kiedy przychodziły do mnie, ja chuchałem na nie jak podczas ceremonii ze Świętą Rośliną i odfruwały.

Jak widzicie *nowy twór* podarował mi ogromną lekcję życiową, a wszystkie teorie, gadania i dyskusje już nie były żartem, po prostu trzeba było działać.

Obecnie stosuję na sobie wiedzę przekazaną mi przez moich przodków, ale także medycynę konwencjonalną i w taki sposób wracam do zdrowia. Już mogę chodzić jak dziecko i choroba cofa się. Lekarze w szpitalu powiedzieli, że to co dzieje się ze mną jest przypadkiem do opisania w literaturze

medycznej. A ja mówię, że to dzięki Miłości i Jedności, która jest ogromną energią uzdrawiającą.

Teraz wśród rzeczy, które mnie wzmacniają jest kontakt z roślinami i drzewami w trakcie moich codziennych spacerów po małym lesie niedaleko miejsca zamieszkania. One stały się najbliższą mi rzeczą, przekazują mi swoje doświadczenia a ja rekompensuje im moimi. Stanowią one doskonałą jedność ze wszystkim. Pod powierzchnią ziemi trzymają się korzeniami, jakby się przytulały do siebie w każdej sekundzie, są w stałym kontakcie i stanowią najdoskonalszą sieć, lepszą od internetowej, bo czują się fizycznie a nie iluzorycznie. Na zewnątrz jakby chciały sięgnąć swoimi ramionami do Ojca Słońca i wyciągają każdemu przechodzącemu rękę na powitanie, a ptaki znajdują w nich ochronę i dom.

Na koniec chcę z głębi mojego serca, podziękować Wielkiemu Duchowi, Taita Inti, moim przodkom, lekarzom, terapeutom, przyjacielom i wszystkim, którzy mnie odwiedzali w szpitalu i modlili się o mnie, medytowali i odprawiali rytuały dla mojego zdrowia, za zaangażowanie i przekazaną mi Miłość. Dziękuję!

Jestem własnym Nowym Tworem.

MITAKUYE OYASIN*!!!

Aguila Mirko.

Mirko Fernandez Sanchez

Mirko Fernandez Sanchez - urodzony w Peru, artysta, muzyk, malarz, współtwórca organizacji „Remenau” zajmującej się ochroną medycyny naturalnej z Puszczy Amazońskiej. Od wielu lat mieszka w Polsce.

**Mitakuye Oyasin* to wyrażenie z języka Indian Lakota, oznacza „wszystkie moje relacje”. Jest to modlitwa jedności i harmonii ze wszystkimi formami życia: zwierzętami, roślinami, a nawet skałami, rzekami, górami i dolinami.